

## RECENZJE

***Bizancjum i Arabowie. Spotkanie cywilizacji VI-VIII wiek. Redaktorzy naukowci Teresa Wolińska, Paweł Filipczak, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2015, ss. 652, il., mapy.***

Prezentowana książka ukazała się w 2016 roku, przynosząc czytelnikowi pogłębione omówienia zagadnień nie tylko pierwszych kontaktów pomiędzy światem bizantyńskim a rodzącym się żywiołem arabsko-muzułmańskim. Z opisu bibliograficznego wynika, że jest to publikacja zbiorowa, a zespół autorski stanowili: Teresa Wolińska (rozdział 2, 7, 8, 10, 11, 16, 19), Paweł Filipczak (rozdziały 1, 5), Marek M. Dziekan (rozdziały 3, 15, 18), Zofia Brzozowska (rozdział 4), Sławomir Bralewski (rozdział 6), Błażej Cecota (rozdziały 9, 12, 19), Hassan Badawy (rozdział 12, 13), Marta Woźniak (rozdział 14). Praca – poprzedzona jest m. in. zasadami pisowni imion i nazw geograficznych – składa się z czterech części: I. *Przed podbojem* (s. 17–277, rozdziały 1–7), II. *Podbój* (s. 278–388, rozdziały 8–11), III. *Po podboju* (s. 391–525, rozdziały 12–17), IV. *Świadkowie podboju. Kilka słów o źródłach* (s. 529–247, rozdziały 18–19), bibliografii (s. 548–618), indeksu osobowego oraz nazw geograficznych i etnicznych. Nakreślenie obrazu, zwłaszcza bizantyńskiego, przed podbojem (część I) stanowi niemal połowę całej publikacji. To i tak nie wyczerpało tematu, gdyż wątki arabskie zostały podjęte ponownie w rozdziałach 12., 13., 15. części III. Znalazło się tu miejsce dla opisu warunków geograficznych Syro-Palestyny, nazewnictwa charakterystycznego dla plemion arabskich, a także autorzy przyjrzeni się kwestiom religii przez nastaniem na tych ziemiach islamu, a także zwrócili uwagę na powstanie tego wyznania. W zasadzie trzy ostatnie rozdziały części I dotyczą spraw bizantyńskich, m. in. jak zarządzano terenami Syro-Palestyny oraz poruszają kwestie Kościoła bizantyńskiego. Także pytanie – jak funkcjonowało Bizancjum za rządów Herakliusza? – znalazło rozwinięcie w ósmym rozdziale otwierającym II część monografii. Kolejny rozdział, dziewiąty, otwiera przed czytelnikiem tajniki podboju Syrii oraz Egiptu oraz stopniowego rozprzestrzeniania się Arabów na wodach wschodniego i środkowego Basenu Morza Śródziemnego. Dwa kolejne rozdziały podejmują rozważania odnośnie przyczyn i skutków najazdu muzułmanów na ziemie dotąd w gestii Bizantyńczyków, a także kwestię chrześcijan nie tylko monofizyckich w Syrii oraz Egipcie w trakcie inwazji. Część trzecia – z sześcioma rozdziałami – jest także dwudzielna. Z jednej strony mamy zaprezentowane sposoby „urządzenia się” na nowych ziemiach przez Arabów opisywane przez autorów (H. Badawy, B. Cecota) od okresu plemiennego do czasu rządów umayyadzkich. Natomiast rozdziały 14–17 traktują o losach chrześcijan pod panowaniem muzułmańskim i dotyczą recepcji Arabów oraz islamu w świecie bizantyńskim. Dwa rozdziały (15. i 17.) nieco

wymykają się z tego dwudzielnego podziału za sprawą podjęcia rozważań nad wizerunkiem Bizantyńczyków w Koranie i tafsirach (M. M. Dziekan) oraz rozpatrywania zagadnień związanych ze sztuką i architekturą wczesnego islamu (M. Woźniak). Ostatnia, czwarta część składa się dwóch rozdziałów, w których znalazło się omówienie wykorzystywanych przede wszystkim źródeł narracyjnych (arabskich, greckich, syryjskich, koptyjskich odnośnie VI–VIII wieku. Imponująca bibliografia, zawierająca obok klasycznych już dzieł bardzo dużą ilość najnowszej, wielojęzycznej literatury, budzi respekt. Uwagę zwraca również materiał ikonograficzny wykonany zwłaszcza przez P. Filipczaka. Konstrukcja obszernej publikacji wydaje się być ogólnie trafna. Nieśmiało bym dyskutował nad zasadnością umieszczenia w III części początkowych fragmentów rozdziałów 12. i 13. Dotyczą one spraw chronologicznie osadzonych w części I monografii. Fragmenty rozdziału 15. dotyczą kwestii Koranu, a zatem tekstu, który został – jak wierzą muzułmanie – *unzilat* w latach 610–632 lub kształtował się w warstwie werbalnej jeszcze przed podbojem arabskim. Owszem, tafsiry pojawiły się dużo później, czyli po podbojach muzułmańskich, i dlatego warto je zbadać dopiero po arabskich nabytkach terytorialnych. Wolą Autorów było umieszczenie dopiero w IV, ostatniej części przeglądu materiału źródłowego i dokonanie rozdziału wedle kryteriów wyznaniowych – arabskie=muzułmańskie oraz greckie, syryjskie, koptyjskie=chrześcijańskie. Jednak, czy wymagało to stworzenia dwóch osobnych rozdziałów, tym bardziej że te fragmenty liczą po kilka stron, tego już nie wiem. Wartości merytorycznej całej pracy trudno nie docenić. Redaktorzy zaznaczyli (s. 8), że poszczególne rozdziały mają charakter dość zróżnicowany, co jest sprawą oczywistą i w pełni zrozumiałą. Jedne mają charakter analityczny, wręcz detaliczny, inne zaś są bliższe formie eseju. Odniosę się tylko do trojga Autorów, gdyż omawianie osiągnięć całej siódemki piszących, przekraczałoby rozmiary recenzji sprawozdawczej. I tak, znakomicie prezentują się rozdziały T. Wolińskiej, obfitujące w ciekawe spostrzeżenia, refleksje i oceny (dotyczy to wszystkich rozdziałów Autorki). Przed niełatwym zadaniem stanął B. Cecota relacjonując postępy arabskie w walce o hegemonię na Bliskim Wschodzie. Przyznać należy, że z tego zadania wywiązał się sumiennie opierając się na pierwszorzędnych źródłach oraz najnowszej, międzynarodowej literaturze. Teksty M. M. Dziekana to znakomity przykład pomieszczenia w sposób skondensowany najważniejszych wątków dotyczących nie tylko islamu, ale i spraw religii przedmuzułmańskich w ogóle.

Sprawą drugoplanową, a może trzecioplanową są usterki na szczęście pojawiające się dość sporadycznie. Wynikają one głównie z niekonsekwencji, które w publikacjach, gdzie jest kilku lub wielu kooperantów mogą wystąpić, a których nie wyłapała korekta, czy redaktor naukowy. Mimo zapewnień Redakcji (s. 11) nie udało się zrealizować konsekwentnie uproszczonego, fonetycznego zapisu wyrazów arabskich. Tylko w artykułach M. M. Dziekana, autor konsekwentnie zastosował naukowy system zapisu alfabetu arabskiego. Ale to jedyny wyjątek. Słowem, pisownia terminów arabskich jest pozbawiona konsekwencji, i to nawet w obrębie artykułu napisanego przez jednego autora (np. s. 423 „Taglib” i s. 424: „Taghlib”). Rażą też niezręczności (s. 381 i 439), takie jak „mahometan/-i”, słowo, które było synonimem muzułmanina

w polszczyźnie XIX wieku. Mamy różne niekonsekwencje w nazewnictwie wynikające z opustek znaków emfaticznych, osobliwej fleksji, etc. Te zastrzeżenia mają charakter mało znaczący wobec ogromu pracy łódzkich bizantynistów i w żaden sposób nie umniejszają ich osiągnięcia naukowego.

Publikacja niesie pierwszą – w naszej literaturze historycznej – tak obszerną, dotykającą wielu problemów i aspektów syntezę odnoszącą się do „spotkania dwóch cywilizacji”, bizantyńskiej (chrześcijańskiej) i arabskiej (muzułmańskiej). Duża wartość poznawcza wydawnictwa, wielowątkowość odnosząca się tak do problematyki politycznej, jak i wyznaniowej, a wreszcie ekonomicznej oraz kulturalnej, może ją stawiać jako przykład wzorcowego „prześwietlenia” pierwszych lat rywalizacji i koegzystencji dwóch odmiennych kulturowo, religijnie światów.

*Zdzisław Pentek*